

**Załącznik nr 1**  
**Materiały ikonograficzne, wspomnienia (wybór)**



**Od lewej: Franciszka Arnsztajnowa, jej brat Emil Meyerson (lub ojciec Bernard) i siostra Henrietta, fot. z archiwum rodziny Arnsztajnow.**



**Franciszka Arnsztajnowa, fot. ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego.**



**Franciszka Arnsztajnowa, fot. ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego.**



**dr Marek Arnsztajn, mąż poetki, fot. ze zbiorów WBP im. H. Łopacińskiego. Zdjęcie wykonane nie wcześniej niż w 1885 roku – roku ślubu Arnsztajnow.**



**JAN ARNSZTAJN**  
Harcerz, peowiak, legjonista.

**Jan Arnsztajn, syn Franciszki i Marka, fot. z książki: *Prywatne Męskie Gimnazjum im. Stefana Batorego (Szkoła Lubelska) w XXX-lecie. 1906-1936*, Lublin 1936, oprac. Zygmunt Kukulski.**

Rodowód Franciszki Arnsztajnowej

---

Matka

Małka/Malwina z Horowiczów Meyersonowa, córka Ezriela i Frymety z Bergsohnów, ur. 3 marca 1839, zmarła 1921.

Twórczość

1868-powieść " Dawid " z podtytułem " Obrazek z życia tegorocznych Żydów " /132 strony/

1878: " Z ciasnej sfery " /200 str./

Pochowana na żydowskim cmentarzu przy ulicy Unickiej. Na nagrobku był cytat:

Ciemne swoje rzesze wiodła ku światłości

W swoich powieściach pisała o współczesnych problemach życia ludności żydowskiej. Niektórzy uważali ją za prekursorkę powieści E. Orzeszkowej

Ojciec

Berek /Ber/ pochodzi z Tykocina, kupiec, trudnił się handlem sukna. ur. 1837. Przez kilka lat był przewodniczącym Lubelskiego Kahału /Szemen-Toronto/

Brat

Ezriel-Emil ur. w Lublinie 1859r. Zmarł w 1933 w Paryżu/wg.innych źródeł zmarł w 1929r?/.

Studia w Berlinie i około 1882 znalazł się w Paryżu. Twórca kauzalizmu W 1889r był redaktorem polityki zagranicznej w Hawas-Ageneji.

Podaję cytat Szemena:..... " również inny Żyd z Lublina osiągnął wielkie uznanie wśród paryskiej emigracji intelektualnej/żydowskiej S. Był Emil /przyp.S.W./ oryginalnym twórcą i myślicielem. Znajdując wielkie uznanie w szerokim świecie, nigdy nie zapomniał swego Lublina."

Mąż

Mordko-Markus-Marek Arenstejn/Arnsztajn/. Znany lubelski lekarz, członek Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego. Działalność lekarską i naukową rozpoczęł w latach 80 -tych ub. wieku. Był popularyzatorem metody operacyjnej w ginekologii, co ówczesnie było dużą nowością.

Współzałożyciel Towarzystwa Szerzenia Oświaty " Światko " /1906/

Przewodniczącym tego Towarzystwa był Stefan Żeromski





**Pocztówka z widokiem na ul. Złotą. Widok na kościół dominikanów, Trybunał Koronny i kamienicę przy Złotej 2. Mieszkanie przy Złotej 2 Franciszka i Marek Arnsztajnowie dostali od rodziców w prezencie ślubnym. Materiały ikonograficzne dot. ul. Złotej pochodzą z archiwum Ośrodka "Brama Grodzka – Teatr NN" ([www.tnn.pl](http://www.tnn.pl)).**



**Ulica Złota z kościołem dominikanów, 1860, rys. Adam Leure.**





**Fotografia z ok. 1934 r. Józefa Czechowicza. Róg ul. Rynek i Złotej.**



**Widok na ul.Olejną. Rynek Starego Miasta Lublin, 1934, fot. Józef Czechowicz.**



**Ulica Złota z widokiem na bazylikę oo. dominikanów, ok. 1930 r., fot. Franciszek Litwińczuk.**

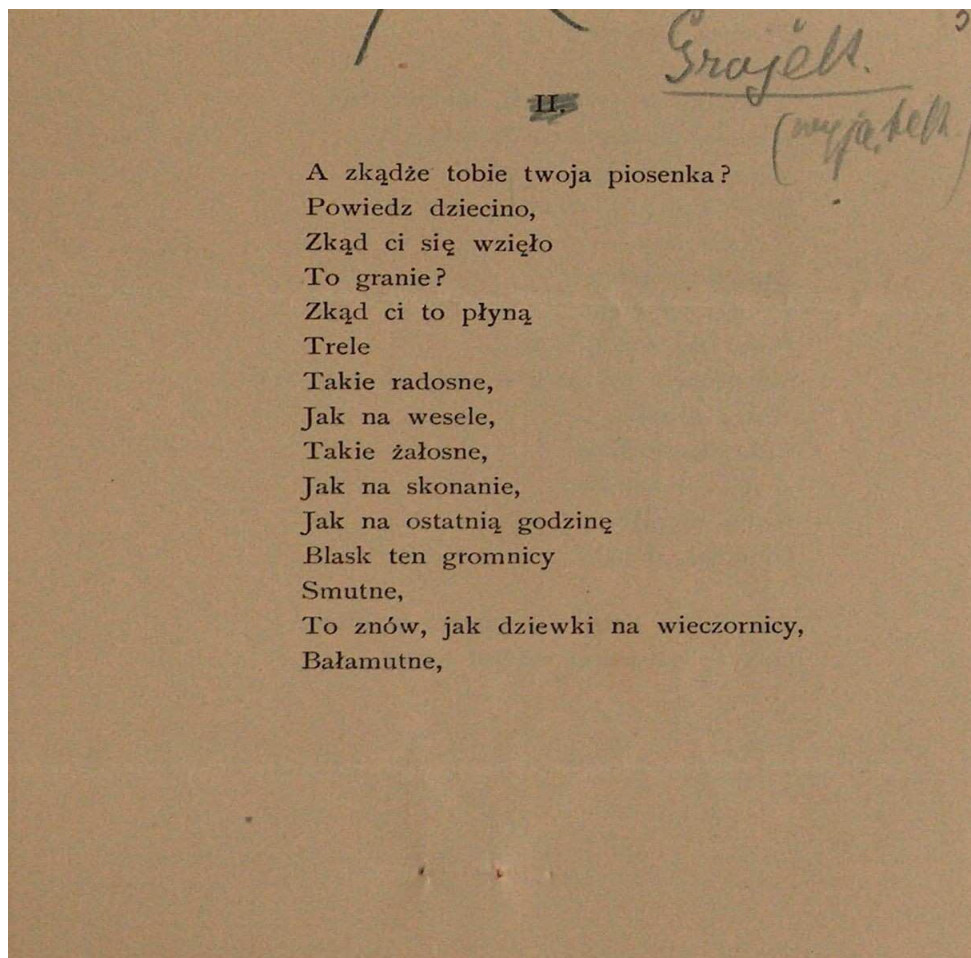


**Ulica Złota ok.1942 r., reprodukcja z czasopisma "Das General-Gouvernement", fot. Vandrey.**









A z kądże tobie twoja piosenka?  
Powiedz dziecino,  
Z kąd ci się wzięło  
To granie?  
Z kąd ci to płyną  
Trele  
Takie radosne,  
Jak na wesele,  
Takie żalosne,  
Jak na skonanie,  
Jak na ostatnią godzinę  
Błask ten gromnicy  
Smutne,  
To znów, jak dziewczki na wieczornicy,  
Bałamutne,

**Wiersze Franciszki Arnsztajnowej: rękopisy i druki z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im.  
H. Łopacińskiego.**

# Ostatnia posługa dla ś. p. dr. Jana Arnsztajna.

## Uroczysty pogrzeb w stolicy.

Z Warszawy donoszą nam:  
W dniu wczorajszym odbył się w stolicy uroczysty pogrzeb ś. p. dr. Jana Arnsztajna.

O godzinie 11 rano w kościele warszawskiego garnizonu Armii Polskiej odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Na środku świątyni wśród zieleni i światła widniała trumna ze zwłokami ś. p. dr. Jana Arnsztajna; na trumnie szabla i czapka oficerska zmarłego a obok niej liczne wieńce od rodziny, przyjaciół, towarzyszy broni i Zarządu Głównego Związku P. O. W. Po bokach umieszczone były sztandary oraz poczty sztandarowe Zarządów Głównych Związku P. O. W. i Związku Legionistów. Mimo dnia powszedniego i godzin pracy biurowej świątynia po brzegi wypełniła się tłumem liczącym ponad tysiąc osób, który przybył

złożyć ostatni hołd niezapomnianej pamięci dr. Jana Arnsztajna; m. i. stawił się in corpore Zarząd Główny Związku P. O. W. oraz członkowie Zarządu Głównego Związku Legionistów.

Na pogrzeb przybyło wiele osób z Lublina. Lubelskie zarządy Związków P. O. W. i Legionistów reprezentował p. nac. Latusek, który imieniem obu organizacji złożył rodzinie zmarłego serdeczne kondolencje.

Podczas nabożeństwa wykonane zostały na chórze pieśni żałobne.

Po nabożeństwie wyruszył kondukt pogrzebowy w stronę cmentarza wojkowego na Powązkach. Okryty wieńcami karawan poprzedzały sztandary oraz niesione na poduszkach orderzy zmarłego.

Mimo wielkiej odległości cmen-

tarza wojkowego, trumnie towarzyszył wielki tłum.

Na cmentarzu ponieśli trumnę na swych barkach towarzysze broni ś. p. dr. Jana Arnsztajna poczem nad otwartą mogiłą w serdecznych i gorących słowach żegnał go imieniem Zarządu Głównego P. O. W. p. Pochowski.

Po modłach odprawionych przez prowadzącego pogrzeb

kapłana pochyliły się sztandary i trumna ze zwłokami złożona została w mogile.

W jasny słoneczny dzień zimowy spoczął w cmentarnej ziemi na wieki dzielny człowiek po którym w pamięci i sercach, tych wszystkich co znali go bliżej, nazawsze zostaną dobre i serdeczne wspomnienia.

Cześć i pokój jego pamięci.

## Jaknajściślejsza współpraca z Bezpartyjnym Blokiem.

### Zjazd delegatów P. O. W. odbył się w Lublinie.

W dniu 4 b. r. odbył się w Lublinie zjazd delegatów obwodowego lubelskiego i miasta Lublina Związku P. O. W.

ski, który wygłosił referat polityczno-gospodarczy. Nadto wygłoszono referaty przez kilku referentów Związku.



## B. P. Dr. Marek Arnsztajn.

W dniu 26 b. m. zmarł w Warszawie Dr. Marek Arnsztajn. Postać to była znana, ceniona i lubiana przez cały Lublin. Kilkadziesiąt lat bez przerwy dłuższy oddawał on swój czas cały, wiedzę i zapał licznym rzeszom swych pacjentów. Lekarz o wrodzonych zdolnościach i dużej wiedzy, stale i gorliwie uzupełnianej, zawód swój miłował, a pacjentom dawał prócz pomocy współczujące ich cierpieniom serce. Był on czynnym członkiem Towarzystwa Lekarskiego; przez wszystkie lata swej pracy należał do najstarszych bywalców na posiedzeniach Towarzystwa i za pracę i zasługi był przez parę kadencji wybierany na wiceprezesa Towarzystwa a ostatnio oznaczony został zaszczytnym tytułem honorowego członka Towarzystwa.

Lekarze lubelscy, będąc sami chorzy lub dotknięci chorobą w swych rodzinach, udawali się zwykle do niego, a z nadawanego mu z tego powodu tytułu: medicus medicorum (lekarz lekarzy!) był on słusznie dumny. Pomimo ciężkiej pracy zawsze pogodny, miał w sobie radość życia, szczery humor, a nieraz swoisty niezrównany dowcip.

Był dzieckiem Lublina. Ożenił się z Felicją z Mejersonów, znaną cenioną poetką polską, z rodziny zasłużonej dla literatury polskiej, gdyż i matka jej Malwina Mejersonowa powieścią swą: „Z ciasnej sfery” zdobyła sobie trwałe miejsce w historii literatury polskiej. Ustna tradycja przechowywana w rodzinach patryjotów z czasów powstaniowych stwierdza, że wśród innych pracowała wtedy tajnie i p. Mejersonowa. Tradycję tę godnie przejęła i p. Felicja Arnsztajnowa zarówno w dziedzinie pracy poetyckiej jak i patryjotycznej, a b. p. Dr. Marek Arnsztajn był jej entuzjastycznym czcicielem i pomocnikiem w pracy. Ta dziedzicznie utrwalona wysoka atmosfera domu b. p. Dr. Marka Arnsztajna każe przypuszczać, że ciężko dotknięta i osierocona p. Felicja Arnsztajnowa znajdzie w swych dzieciach następców prac męża i swoich i stopniowe złagodzenie poniesionej straty.

M.

## Pogrzeb b. p. dr. Marka Arnsztajna.

W dniu wczorajszym o godz. 3-ej po poł. odbył się pogrzeb b. p. dr. Marka Arnsztajna. W pogrzebie wzięła udział cała inteligencja Lublina oraz przeszło 10-tysięczny tłum ludzi bez różnicy wyznania. Kondukt pogrzebowy zajął całą ulicę Lubartowską i Nową. Podczas pogrzebu wszystkie sklepy na ulicach, któremi przeciągał żałobny pochód, były zamknięte. Pogrzeb trwał przeszło 2 godziny. Za konduktem ciągnął się długi korowód powozów i samochodów.

## Z Województwa

### BIAŁA PODLASAA.

**Zebranie Stronnictwa Narodowego.** W sobotę 26 b. m. odbyło się w Białej Podlaskiej zebranie Stronnictwa Narodowego. Referat o sytuacji i polskiej polityce zagranicznej wygłosił p. sen. St. Kozicki. Członkowie Stronnictwa i sympatycy ruchu narodowego przybyli na zebranie bardzo licznie nie tylko z Białej, ale i okolicy.

### ZAWADÓW, pow. lubelski.

**Pożar.** Dn. 24 bm. wskutek wadliwego urządzenia komina wybuchł tu pożar w mieszkaniu Ziemy Leona. Spalił się dommieszkalny, stodoła, inwentarz martwy, oraz jedna sztuka trzody chlewniej. Spłonął również dom mieszkalny i obora Chmielewskiej Anny. Ogólne straty wynoszą 5000 zł. W czasie pożaru uległ ciężkiemu poparzeniu rąk Lubkowski Piotr.

## RADJO.

Środa 30 kwietnia.

Warszawa. 11.50—11.45 PAT. Przegląd prasy krajowej. 11.58—12.05 Sygnał czasu z Obs. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramofon. 13.10 Komunik. meteorol. 14.40 Komun. gospod. 15.00 Komun. harcer. 15.15 Odczyt z cyklu wykł. dla maturz. szkół średn. p. t. „Znaczenie Pomorza dla Polski w rozwoju dziejowym” (dział „Historja”) 15.35 Odczyt z cyklu wykł. dla matu-



## **List poety Józefa Łobodowskiego w obronie Arnsztajnowej**

*W obronie zasług*

*List Józefa Łobodowskiego w obronie dobrego imienia Franciszki Arnsztajnowej:*

*Do redaktora „Wiadomości Literackich”*

Proszę o zamieszczenie kilku słów poniższych, które napisane zostały pod wpływem oburzenia i obrzydzenia, jakie mnie ogarnęło po przeczytaniu Nr 34 „Prosto z Mostu”. Proszę mi uwierzyć, że nie chodzi mi tu o dalsze przeciąganie polemiki osobistej, aczkolwiek p. Piasecki i tym razem popełnił szereg nieścisłości czy też fałszów.

Pragnę jedynie zareagować na ton, w jakim p. Pietrkiewicz w przedrukowanym z „Myśli Narodowej” wierszyku ośmiela się pisać o poetce lubelskiej, Franciszce Arnsztajnowej. Arnsztajnowa jest z pochodzenia Żydówką, stąd też zapewne lekceważące zestawienie jej z „Turowerem, Łazowerem i Frydkiem” i umieszczenie w sąsiedztwie obelżywej uwagi o pederastach. Nie pierwszy to raz zdarza się pp. „nacionalistom”. Czytaliśmy już kiedyś coś takiego o sędziwej pisarce w „Podbipięcie”. Żydówka! – i sprawa przesądzona.

Pp. publicyści zapomnieli jednak dodać, że ta Żydówka prowadziła intensywną pracę niepodległościową w Lublinie mniejwięcej wtedy, gdy babcia niejednego „narodowego” redaktora chodziła w rudej peruce, że jej dom w Lublinie był przystanią dla wszystkich konspiratorów i żołnierzy Niepodległości, jacy się wówczas przez miasto przewijali. W uznaniu owych zasług ta Żydówka, którą dziś byle niepełnoletni pętał bierze na cel swoich grafomańskich wyczynów została kilkakrotnie odznaczona przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Potrafiła wreszcie wychować swego syna, ś.p. Jana Arnsztajna, na dzielnego oficera polskiego, który wprost z szeregów skautowskich poszedł na pole chwały, a jak tam sobie poczynał, sprawdźcie, panowie, we właściwych papierach. Pan Pietrkiewicz, który nie tylko prochu ale nawet zupy rekruckiej jeszcze nie wachał, powinienby zrozumieć, jaki dystans dzieli go od tej Żydówki, którą łaskawie raczy znieważać.

Tu nie chodzi o filosemityzm czy antysemityzm. Tu chodzi po prostu o elementarną przyzwoitość w stosunku do kobiety, pisarki i patriotki, która nie potrzebuje dowodów uznania od pp. Pietrkiewiczów i Piaseckich, bo je miała od takich ludzi, jak Stefan Żeromski i p. Józef Piłsudski. Tyle co do meritum tej sprawy.

A do p. redaktora „Prosto z Mostu” przy okazji załączam uniżoną prośbę. Nie pisz pan odpowiedzi na ten list o lubelskich szyldach. Jak tam było, to było, nie ulega wszakże wątpliwości, że zdemolowanie po pijanemu szyldu dowodzić może wyłącznie awanturniczego usposobienia i skłonności do kieliszka, natomiast wyczyny, które się pod pańskim kulturalnym protektoratem dzieją w ostatnich czasach w „Prosto z Mostu”, są dowodem jaskrawego duchowego prostactwa, tem gorszego że bijącego w sędziwą kobietę, która zapewne nie zechce poniżać swojej starości obroną przed napaściami ekonomicznych synków.

Józef Łobodowski (Lublin)

Za: "Scriptores. Józef Łobodowski: życie, twórczość, publicystyka, wspomnienia", red. Marcin Skrzypek, Aleksandra Zińczuk, Lubin 2009, s. 291- 292.

\*\*\*\*\*

### **Pisarka i poetka, Anna Kamińska o tradycjach domu Arnsztajnow:**

Dom [Franciszki Arnsztajnowej i jej męża Marka przy ul. Złotej 2] był ośrodkiem polskiego patriotyzmu i ruchu niepodległościowego. Działalność niepodległościowa poetki przed I wojną światową to początek legendy, w którą obrasta jej postać. Pokolenie mojej matki pamięta jeszcze ten dom, gdzie gromadziła się młodzież, gdzie czytało się poetów romantycznych, gdzie odbywały się zebrania, narady i odprawy patriotyczne.

Toteż w poezji Arnsztajnowej obok nastrojowości i obowiązującego pesymizmu życiowego – współlistnieją akcenty społeczne i patriotyczne. Sama poetka w liście z roku 1932 do Feliksa Araszkiewicza określała tę dwutorowość swojej poezji:

Życie moje płynęło jakby dwoma odrębnymi potokami, w jednym skupiała się działalność oświatowo-społeczna, w drugim – poezja. Mostu między nimi nie było. Gdy czasem „napisał mi się” jakiś wiersz stanowiący echo dnia mej pracy, trosk i dążeń społecznych lub politycznych, chowałam go skwapliwie do szufladki, uważając, że tego rodzaju myśli i uczucia nie są tematem godnym „prawdziwej poezji”. Zbliżenie się z Żeromskim przerzuciło most między dwoma prądami mego życia, a długie rozmowy dały poznać jego poglądy literackie.

Taki był właśnie ów dom Arnsztajnow przy malowniczej, starej uliczce Złotej, nie mógł ominąć go nikt z wybitnych ludzi goszczących w Lublinie. Sama Franciszka Arnsztajnowa uczestniczyła swą poezją w wydarzeniach literackich epoki pisząc wiersze to na jubileusz Wacława Nałkowskiego (jakże pozytywistyczny wiersz), to na śmierć Konopnickiej lub Bolesława Prusa, także przecież związanego z Lublinem.

**Fragment wspomnienia:** Anna Kamińska, *Poetka Lublina, legenda, dwugłos pokoleń*, „Twórczość” 1969, nr 10.

\*\*\*\*\*

### **Dom o tradycjach niepodległościowych**

Dom dr-stwa [doktorstwa] Arnsztajnow był w Lublinie przystanią, w której skupiało się całe życie niepodległościowe. Ob.[obywatelka] drwa [doktorowa] Franciszka Arnsztajnowa „Ara” była duszą i uosobieniem wszystkiego tego, co miało jakkolwiek związek z pracą o wolność i niepodległość. W jej rękach spoczywało całe archiwum P.O.W. [Polska Organizacja Wojskowa] i prowadziła ewidencję, a w lochach domu znajdowało się umundurowanie, broń i amunicja plutonu.

**Fragment wspomnienia:** Leokadia Wójcik, *Moje wspomnienia o pracy Oddziału Żeńskiego P.O.W. w Lublinie, w: Pod sztandarem P.O.W. Szkice i wspomnienia zebrane dla uczczenia uroczystości poświęcenia Sztandaru, odsłonięcia tablicy pamiątkowej płk. Mieczysława Więckowskiego i połączenia Okręgu Siedleckiego Peowiaków z Okręgiem Lubelskim*, red. Franciszka Arnsztajnowa i in., Lublin 1935.

## **Historia mówiona – wspomnienie wnuczki Franciszki Arnsztajnowej – Janiny Arnsztajn-Titkow**

### **Miejsce i rok urodzenia. Częstochowa**

Urodziłam się 1 listopada 1923 r. w Częstochowie. Właściwie jestem częstochowianką. Tam skończyłam szkoły, gimnazjum, a potem była wojna.

Sprawa wyglądała w ten sposób, że matka moja umarła po urodzeniu mnie. W czasie porodu było zakażenie. Wtenczas penicyliny nie było, i tak dalej. Matka miała na imię Janina. Umarła, tak że w ogóle nie znałam jej. Ojciec wiadomo w jakiej był sytuacji i wtedy babcia Regina Konowa powiedziała: „Słuchaj, Janku, my się nią zaopiekujemy” i właściwie wyrosłam w rodzinie Konów w Częstochowie. Jeździłam czasem do Lublina, ale właściwie całe moje życie to była Częstochowa. Przez pewien czas tylko, kiedy ojciec ożenił się [po raz drugi] z Janką, jedną z najcudowniejszych osób, jakie spotkałam w swoim życiu w ogóle. Wtedy byłam z nimi przez pewien czas.

### **Ojciec Jan Arnsztajn – poeta, żołnierz, przyjaciel Józefa Czechowicza**

Mój ojciec to Jan Arnsztajn. Czyli była Janka, moja mama, Janka [druga żona ojca], ojciec Janek i ja Janka. [Zawsze] jak się wołało „Jasiu”, to leciało parę osób. Odpowiednio ustawiało numer: jeden albo numer trzy, żeby wiadomo było, który Jan/Janka ma poderwać się z miejsca. To były bardzo śmieszne sytuacje. Więc to była bardzo ciekawa historia. Janka, która właściwie no, całe życie poświęciła mojemu ojcu.

Ojciec był szalenie dowcipny, żywy. Grał na fortepianie absolutnie ze słuchu. Usłyszał melodię, siadał i natychmiast grał, układał słowa do tego. Tak się złożyło, że ja mam świetny słuch i razemśmy tam nieraz śpiewali te piosenki. Potem z ojcem było bardzo, bardzo źle, ale Janka, która była właściwie do ostatka z ojcem, udawała że wszystko jest w najlepszym porządku. Nawet kiedy ojciec już prawie nie mógł się ruszać. Ojciec pochowany jest na wojskowym cmentarzu, na Powązkach. Po jego śmierci strzeliła sobie z jego rewolweru.[Celowwała] w odpowiednie miejsce. Przedtem, nim to zrobiła, poszła do księdza, który był tam w zarządzie szpitala. Poprosiła go o jedno: że wszystko jedno, co się stanie, żeby on jej pomógł w tym, żeby była pochowana razem z ojcem i on dotrzymał słowa. Została pochowana razem z ojcem. To jest na cmentarzu wojskowym. Chodzimy tam zawsze.

### **Pobyty w Lublinie z babcią, Franciszką Arnsztajnową**

W Lublinie byłam, jak miałam 9-10 lat. Chodziłam wtedy do sióstr urszulanek. Ojca nie było już [w Lublinie], leczył się, itd. W Warszawie raczej już był. Ojciec wyjechał do Warszawy gdzieś



po śmierci dziadka [Marka Arnsztajna]. Przychodziłam do domu i byłam z babcią Arnsztajnową. Doszłam do niesamowitej wprawy porozumiewania się z babcią. Babcia – jak długo pamiętam – była głucha. Ja właściwie od razu wiedziałam, że ona jest głucha. Babcia czytała z ust świetnie, ale trzeba było mieć dobrą dykcję, dlatego że, jak przychodzili – powiedzmy Czechowicz i inni – to były takie sterty [papieru], bo pisali [sobie na karteczkach] po prostu. Babcia odpowiadała [pisząc]. Natomiast ze mną babcia rozmawiała zupełnie swobodnie, czytając z ust. Ja doszłam do takiej wprawy, że jak mówiłam dokładnie, to babcia momentalnie wiedziała, o co chodzi. Miałyśmy bezpośredni kontakt, w przeciwieństwie do innych. Nie z każdym mogła rozmawiać.

### **Franciszka Arnsztajnowa i Stanisława Wysocka w Warszawie, przedwojenny teatr**

Miałyśmy z babcią bardzo dobry kontakt, [też] później w Warszawie. Czesłam ją, obcinałam i wyrównywałam włosy. Babcia wyjechała w 1935 lub 1936 r. do Warszawy. [Wyjechała z Lublina, bo] przede wszystkim była [tam] zupełnie sama. Ciocia Mieczysławska [córka F.A.] była w Warszawie, synowie ciotki byli w Warszawie – Krzyś i Witoś. Krzysio zginął pod Kockiem, Witoś umarł za granicą. Krzyś był wspaniałym człowiekiem. Jego żona była wspaniała. Chodziłam na Stare Miasto. Malował mnie. Bardzo ładnie mnie namalował. Zginął ten obraz.

A na Wspólnej 66 mieszkała ciocia Mieczysławska. Dziś stoi kamienica, ale to nie jest już to. Jest tam jakiś urząd obok i kościół świętej Barbary.

To było duże mieszkanie. Ciocia wynajmowała parę pokoi. To było mieszkanie, które miało pięć pokoi z kuchnią. Był bardzo ładny stołowy, był duży pokój babci, i tam czasem spałam, na takiej rozkładanej kanapce. Jak przyjeżdżałam, spałam z babcią zawsze w tym pokoju. Babcia miała piękne włosy. Piękne! Czesła ją, potem ja czesałam, a te włosy rzeczywiście lubiła. Babcia stale czytała. Przychodził do niej Czechowicz, bardzo często. Ciocia Stasia [Stanisława Wysocka – słynna aktorka Teatru Polskiego] przychodziła.

To była pani! Ja zawsze się teatrem bardzo interesowałam, ale ona przynosiła mi wręcz bilety do teatru. [Dzięki niej] byłam *au courant* [na bieżąco – z franc.] wszystkich spraw teatralnych i jeśli miałam pójść na przedstawienia, na które wtenczas nie wpuszczano młodzieży do 16 lat, one pomagały mi, żeby wejść. To właśnie Wysocka wraz z babcią ubierały mnie, lekko podmalowywały, żeby mnie wpuścili. Widziałam rzeczy, które podobno dla panienek w moim wieku były niedopuszczalne. Od cioci Stasi miałam bezpłatne bilety. Ciocia Stasia mówi: „No, podmaluj się trochę, bo cię nie wpuszczą”. Widziałam wszystkich największych aktorów dzięki niej, miałam możliwość zobaczenia „Madame Sans-Gêne”.

Cudowna ciocia Stasia, która nie obcinała sobie włosów, nieraz prosiła, żebym uczesała jej te włosy. Ja to robiłam, jakbym ja nie wiem kogo czesała, bo uważałam, że to rzeczywiście była wielka aktorka. Miała tak mocny głos. Mówiła do mnie: „Jaśka. Chodź no tutaj. Ty podrośniesz, to

ja z ciebie zrobię aktorkę”, a ja byłam do jej dyspozycji, bo sama marzyłam o teatrze. Na przykład, pamiętam, robiłam przedstawienia w gimnazjum Słowackiego w Częstochowie i opowiadam jej, w jaki sposób przedstawiałam. Ona na to mówi „Daj spój, co ty taką tandetę robisz, ty powiedz tutaj to i to”. A ja nie mogłam tak powiedzieć, bo to [brzmiało śmieszne].

### **Marek Arnsztajn**

Wiem na pewno, że pochodził z Kazimierza Dolnego. Mniej pamiętam dziadka, ale on był nadzwyczajny. Jak byłam w Lublinie, to byłam wtedy bardzo mała i nie wszystko pamiętam. Pamiętam, że to był taki ciepły, taki dobry człowiek, nadzwyczajny. Nie byłam na pogrzebie dziadka Marka. Pamiętam tylko jedną straszną rzecz – w Lublinie to było. Nagle w nocy słyszę taki krzyk: „Panie, niech mnie pan puści, niech mnie puści pan. Ja nic nie zrobiłem! Niech mnie pan nie dusi! Niech...”. Ja wtenczas jakoś wyskoczyłam [z łóżka] i okazało się, że dziadek miał takie sny po prostu.

### **Środowisko lubelskich literackich**

[Pamiętam Wacława] Gralewskiego. Zresztą był on bardzo blisko z ojcem. Wiem, że rozmawiał z moim ojcem raczej, troszkę się podśmiewali i do tego takimi mówili skrótami między sobą. Byłam za mała, żeby to rozumieć. Ojciec pisał, coś tam [wspólnie] pisali do tych występów tutaj, razem układali bardzo często coś. Tak że wiem, że on był stałym gościem.

Konrad Bielski też był. Nie znałam księdza Zalewskiego w ogóle. Łobodowski [bywał], ale twarzy nie pamiętam, natomiast tamte twarze niektóre pamiętam.

[Babcia] miała olbrzymi, największy pokój, [znajdowały się tam] dwa okna, balkon, pełno książek, wielkie biurko, łóżko i również rozkładana kanapa, na której ja spałam, jak przyjeżdżałam do Warszawy. Babcia bardzo dużo pisała, stale coś przygotowywała, przychodzili do niej różni goście, różni ludzie. Najbardziej pamiętam właśnie panią Stanisławę Wysocką.

### **Józef Czechowicz**

Czechowicza mało pamiętam, ale pamiętam go. Jak on przychodził, to właściwie z babcią stale rozmawiał, bo ja wtenczas może wychodziłam. Smarkata wtedy byłam. Ja przyjeżdżałam tylko do babci. [Babcia] miała swoich przyjaciół oddzielnych – właśnie to pani Stanisława Wysocka, Czechowicz, z którymi potrafiła godzinami rozmawiać. Raczej opiekowała się Czechowiczem.

### **Wybuch wojny – wyjazd na Wschód**

[Nastała] wojna. Wtenczas babcia [Konowa] postanowiła wyjechać ze mną [z Częstochowy] na Wschód. To był [19]39 rok. [Byłyśmy] pod Równem. Tam, w takim małym miasteczku – Tuczo

to było. W ogóle to było żydowskie miasteczko – wtenczas cały Wschód zamieszkiwała ludność żydowską. Przyjęli nas bardzo, bardzo dobrzy ludzie, pan Landau. Pan Landau miał córeczkę malutką, Hanele – tak na nią mówili. To była żydowska rodzina. Oddali nam pokój. Rzeczywiście bardzo się tak nami zajęli. To bardzo ciekawa rodzina, ze wszystkimi [zwyczajami]. Był tam stary dziadek – religijny Żyd, który patrzył się bokiem, jak jedliśmy wędliny czy coś niekoszernego. Później skierowali nas na północ Rosji. W lesie ja pracowałam. Miałam początek gruźlicy. A ja po prostu w tym lesie się [od choroby] uratowałam. Tak na mnie świetnie podziałała praca w lesie.

### **Emil Meyerson – brat Franciszki Arnsztajnowej, znany filozof**

Nigdy go nie widziałam. [Babcia] opowiadała o swojej matce, o bracie, rodzinie. Czasem jej się coś przypomniało, ale nie mogę powiedzieć, żeby ona tak tym żyła. Odpowiadała na moje pytania. To bardzo ciekawa rodzina i też, rzeczywiście, być może jest jakieś powiązanie z tym Henri Bergsonem, filozofem. Babcia mówiła o nim, o Francji mówiła. Coś mówiła o tajnym nauczaniu – parę zdań. Potem [z] tego śmiała się.

### **Stefania Mieczysławska – córka Franciszki Arnsztajnowej**

Ciocia była przesądna. Uważała, że niektóre kwiaty przynoszą nieszczęście. Jak przynosili jej lilie, ciocia je brała, mówiła: „Zaraz wstawię w wodę”, a chodziło o to, żebym ja tylnym wyjściem natychmiast poleciała do kościoła i zaniósła kwiaty. Do Wspólnej 66 przylegał kościół świętej Barbary. Ciotka, jak widziała lilie, to dostawała szału. A ja biegałam z tymi kwiatami do kościoła. Przeżegnałam się i pomodliłam za każdym razem. Kiedyś zobaczył mnie ksiądz i mówi: „Dziecko, tak ładnie, że ty pamiętasz. Dziecko, tak pięknie, że tak dzielisz się”. Ja myślę sobie: „Boże drogi, żeby on wiedział, dlaczego ja [tak] latam stale”. Więc ja mówiłam: „Proszę księdza, bo goście przyszli”. To było śmieszna historia. Przecież nie powiedziałam, że ciocia i babcia tak się tego boją. Ciotka Mieczysławska miała jakiegoś na tym punkcie [bzika]. Potem [jej] powiedziałam: „Nie pójdę więcej”, bo mi wstyd było po prostu przed księdzem.

### **Pobyty w domu na Złotej 2**

Babcia czytała książki francuskie, niemieckie i, naturalnie, polskie. Była *au courant* z tym wszystkim. Było [to] dla mnie niedostępne, bo [tylko] jakoś tam niemiecki znałam. Babcia władała językiem angielskim, co było rzeczą prawie że nieosiągalną dla innych. Jej pokój był jak biblioteka – to był wielki pokój! Były [tam] wielkie półki.

Ojciec był bardzo chory już i ja wtenczas byłam u sióstr urszulanek. Tam chodziłam do klasy i właściwie nocowałam tylko tam. Pod wieczór przychodziłam właśnie do babci. Wieczorem parę słów [zamieniłyśmy]. Byłam wtenczas bardzo samotna i wróciłam do Częstochowy z powrotem.



## **Decyzja Franciszki Arnsztajnowej o pozostaniu w getcie**

Myślę, że ona po prostu nie chciała ciotki zostawić, cioci Mieczysławskiej. Była [z nią] jakoś strasznie zrosnięta. [Może] uważała, że ona tam powinna się zostać, bo tam były wszystkie portrety, wszystkie książki, wszystko. Ona po prostu zdawała sobie sprawę, że może być ciężarem w tej sytuacji. Po prostu. Nie mogła [przecież] prędko chodzić. Poza tym przypuszczam, że zrozumiała, że już właściwie nikogo nie ma. Babcia [już wcześniej] przede wszystkim starała się, wiedząc, że jest, no powiedzmy – niepełnosprawna – starała się być absolutnie samodzielna. Aż do śmieszności nieraz. Była bardzo honorowa. Ona uważała, że ona absolutnie może sama wyjść, sama przyjść, sama zrobić, sama pójść. No potem zdaje się trudno już [jej] było, ale w ogóle była absolutnie samodzielną.

## **Powrót na Złotą w 1945 r.**

Mnie tutaj w czasie okupacji nie było w ogóle. [Wracając ze Wschodu] zatrzymaliśmy się w [wyzwolonym] Lublinie. Poleciałam tam [na Złotą 2]. Tam był obraz nędzy i rozpaczy jeszcze. Byłam w mundurze, [bo] w wojsku, i w ogóle mnie nie chcieli wpuścić. Mieszkaliśmy [w Lublinie] przez pewien czas. Mąż zaczął pracować. Ja natychmiast chciałam pójść już pracować, ale ja też chciałam skończyć studia jakies. No więc pojechaliśmy do Warszawy.

*Nagranie i opracowanie Aleksandra Zińczuk, 26.03.2010, Archiwum Historii Mówionej w Ośrodku "Brama Grodzka-Teatr NN"*

## **Przydatna literatura:**

Łoś Ewa, *Franciszka Arnsztajnowa 1864–1942*, Lublin 1988.

"Scriptores. Czechowicz. *W poszukiwaniu ukrytego miasta*", red. Tomasz Pietrasiewicz, Marcin Skrzypek, Aleksandra Zińczuk, Anna Kiszka, cz. I, 2006, nr 30.

Matuszewski Ryszard, *O Józefie Czechowiczu i Franciszce Arnsztajnowej. Na marginesie książki Hanny Krall „Wyjątkowo długa linia”*, "Twórczość" 2006, nr 5.

Tomasz Pietrasiewicz, *Sprawa Arnsztajnowej*, w: "Scriptores. Józef Łobodowski: życie, twórczość, publicystyka, wspomnienia", red. Marcin Skrzypek, Aleksandra Zińczuk, Lubin 2009, s.289-297.

## **Linki:**

[http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt\\_r=5323](http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt_r=5323)

[http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt\\_r=5321](http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt_r=5321)

[http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt\\_r=5322](http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt_r=5322)

[http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt\\_r=5324](http://tnn.pl/rozdzial.php?id=2122&idt_r=5324)

<http://mapakultury.pl/art.pl,mapa-kultury,406.html>

[http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/cz\\_tworczość\\_0506\\_matuszewski](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/cz_tworczość_0506_matuszewski)